

**Pociągnij mnie Panie  
w Twoje ramiona**

**Droga  
krzyżowa**

**z błogosławionym księdzem  
Stefanem Wincentym  
Frelichowskim**

**Opracowanie**

**bp Józef Szamocki**

**ks. Krzysztof Badowski**

**s. Joanna Grodzicka OCD**

**dk. Waldemar Rozynkowski**



**Toruń 2019**

Opracowanie graficzne i skład  
Beata Króliczak-Zajko

Korekta  
Mirosława Buczyńska

© Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne

ISBN 978-83-60053-81-2

TORUŃSKIE WYDAWNICTWO DIECEZJALNE

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel./fax 56 622 35 30

[www.diecezja-torun.pl/wydawnictwo](http://www.diecezja-torun.pl/wydawnictwo)

e-mail: [twd@diecezja.torun.pl](mailto:twd@diecezja.torun.pl)

Druk:

Machina Druku

[www.machinadruku.pl](http://www.machinadruku.pl)



## Spis treści

Słowo wstępne	5
Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski	9
Święty Jan Paweł II o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim	13
Droga krzyżowa	15



## Słowo wstępne

Nabożeństwo drogi krzyżowej towarzyszy wielu z nas od dzieciństwa. Każdy Wielki Post, każde rekolekcje w tym okresie zapraszają nas do wyruszenia w drogę z Jezusem. Doświadczeniem wielu osób jest również częstsza, nawet codzienna, droga krzyżowa. Jak mógł, to każdego dnia odprawiał ją papież św. Jan Paweł II.

Doświadczenie duchowe utwierdza nas, że nabożeństwo drogi krzyżowej jest cały czas aktualne. Dlaczego? W znaku krzyża są zawarte fundamentalne katechezy, które wprowadzają w tajemnicę chrześcijaństwa, mianowicie katecheza o Jezusie Chrystusie, katecheza o Kościele, czy też o naszym życiu.

W niniejszej publikacji podejmujemy kolejną odślonę życia wewnętrznego bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Tym razem z Błogosławionym chcemy przejść drogę krzyżową naszego Pana Jezusa Chrystusa. Z jego wrażliwością poszukiwania Boga i odczytywania Jego znaków chcemy spojrzeć na

krzyż. Odwołamy się do dziedzictwa duchowego Błogosławionego zapisanego na kartach pamiętnika oraz *Rozważań na tle Ewangelii*. Już słowa, które spotykamy w tytule: „Pociągnij mnie Panie w Twoje ramiona”, pochodzą z *Rozważań*.

Przywoływane poniżej myśli zapisał ks. Stefan, będąc w seminarium, czyli jeszcze przed święceniami, przed pełnieniem posługi kapłańskiej. Niech jednak Błogosławiony inspirować modlitwą i pociąga swoją młodzieńczą gorliwością do przejścia kolejnej drogi krzyżowej nie tylko seminarzystów i kapłanów, lecz także każdego, kto odkrywa w duszy powołanie do radykalnego życia Ewangelią: małżonków, osoby konsekrowane, harcerzy. Zachętą do odprawienia nabożeństwa niech będą słowa Błogosławionego, które są duchowym echem jego lektury Ewangelii według św. Łukasza:

*Jezus bierze swoje signum. Poprzedziło to krwawe biczowanie i cierniem ukoronowanie. Wpierw Go pozbawili czci, honoru, łącząc tę karę z tak bolesnymi ranami, które zadawali nielitościwi oprawcy. A potem owa cier-*

niowa korona. Aż do mózgu ją wtłaczają, żeby tylko nie spadła; Król, a korona z cierni. Każdy obowiązek, jaki nakłada jakiś urząd, to jakby korona z cierni. A im wyższy urząd, im większy zaszczyt, tym dłuższe tej korony ciernie, tym bardziej się wtłaczają w ciało. I chcąc choćby najmniejszy urząd spełnić dobrze, czujemy kolce. Ale chcę dobrze zrobić, idąc za przykładem Króla królów w cierniowej koronie.

Jak wypełniam moje urzędy? Czy tylko przyjemnych stron owych zaszczytów w nim szukam? Jezus bierze krzyż, swoje signum na ramiona. Pochód rusza przez miasto ku Golgocie. Pełno ludu wokół. Jezus kroczy pod krzyżem... Ten, którego zna cała Jerozolima, ten prorok, cudotwórca, idzie w swoim ostatnim pochodzie.

Jakie spojrzenia Go spotykają? Czy dużo [ludzi] tam współczuje z Nim? Zdaje się bardzo mało. Tłum zmienny... Dziś nienawidzi, śmierci żąda. A Pan wziął krzyż i niesie go. Wziął krzyż z radością, wyciągnął po niego ramiona, a niesie w milczeniu.

A mój krzyż? Jak go znoszę? Krzyż umartwienia, krzyż pokoju, krzyż miłości. Oto trzy moje obowiązki

*jako chrześcijanina. Który z tych krzyży najbardziej mi dolega? Umartwienie, opanowanie samego siebie, swoich chęci, słów, wybuchów i krzyż miłości, kochać, kochać kolegów, wszystkich ludzi.*

*Z Rozważań na tle Ewangelii bł. ks. S. W. Frelichowskiego  
(4 IV 1933 r.)*



## **Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski**

Stefan Wincenty Frelichowski urodził się 22 stycznia 1913 roku w Chełmży, syn Ludwika i Marty, ojciec był właścicielem piekarni. Chrzest przyjął w dawnej katedrze diecezji chełmińskiej pw. Trójcy Świętej. Od 1927 roku harcerz i członek sodalicyj mariańskiej. W czerwcu 1931 roku ukończył gimnazjum i jesienią tegoż roku przekroczył próg seminarium duchownego diecezji chełmińskiej w Pelplinie. 14 marca 1937 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego. Na obrazku prymicyjnym umieścił słowa: „Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”.

Przez pierwsze miesiące kapłaństwa posługiwał jako kapelan i sekretarz biskupa chełmińskiego. Od 1 lipca 1938 roku posługiwał jako wikariusz w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Jako duszpasterz szczególnie oddał się pracy pośród

dzieci i młodzieży szkolnej, zaangażował się także w środowisko harcerskie, gdzie był kapłanem oraz współtworzył kręgi starszoharcerskie.

Aresztowany w pierwszych dniach wojny, pierwszy raz 11 września 1939 roku, ale po kilku dniach zwolniony, i ponownie aresztowany 19 października tego roku. W więzieniach i obozach spędził w sumie przeszło pięć lat, a kapłanem był tylko niecałe osiem lat. Był więziony kolejno w: Forcie VII w Toruniu, Nowym Porcie Gdańskim, Stutthofie, Sachsenhausen oraz w Dachau. W miejscach tych dojrzało i realizowało się jego kapłaństwo. Tam inicjował codzienne modlitwy, przygotowywał potajemne Eucharystie, spowiadał, podtrzymywał na duchu, był przy chorych i umierających. Współwięźniowie wspominali, że patrząc na jego zachowanie w obozach, wydawało im się, że traktował te miejsca jako placówki duszpasterskie, które wyznaczył mu biskup.

Zmarł 23 lutego 1945 roku w obozie w Dachau w wyniku zarażenia się tyfusem plamistym od chorych, pośród których przebywał i którym jako kapłan

posługiwał w ostatnich godzinach ich życia. Śmierć ks. Stefana wywołała wśród współwięźniów poruszenie. Mimo że zdołali się oni już przyzwycząić do odchodzenia kolegów, przyjaciół, współbraci w kapłaństwie, a ich śmierć najczęściej nie robiła już na nich wielkiego wrażenia, to jednak tym razem było inaczej.

Pamięć o ks. Stefanie zaczęła być pielęgnowana już w Dachau, tuż po jego śmierci. Jego najbliżsi przyjaciele, przede wszystkim ks. Bernard Czapliński (1908–1980) oraz ówczesnie jeszcze kleryk werbistów Marian Żelazek (1918–2006), spisali potajemnie, w latrynie obozowej, wspomnienia o zmarłym. Stanisław Bieńka, student medycyny, który pracował w obozie przy chorych oraz wywoził ciała zmarłych, zachował fragmenty kości palców ks. Stefana. Jedną część umieścił w odlanej pośmiertnej masce kapłana, drugą natomiast ukrył w kawałku wapna i schował go w metalowym opakowaniu. Wszystkie te wyjątkowe pamiątki przetrwały i po wojnie trafiły do najbliższej rodziny.

Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski został zaliczony w poczet błogosławionych przez papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Torunia 7 czerwca 1999 roku. 22 lutego 2003 roku ks. Stefan został ogłoszony patronem polskich harcerzy.

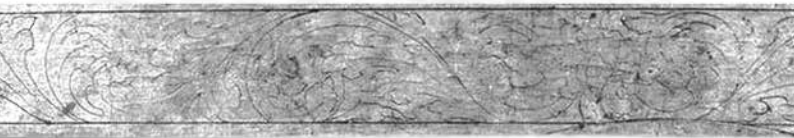
## Święty Jan Paweł II o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”. Godność tego imienia „błogosławiony” słusznie przysługuje wyniesionemu dziś do chwały ołtarzy ks. Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu. Całe jego życie jest bowiem jakby zwierciadłem, w którym odbija się blask owej Chrystusowej filozofii, wedle której prawdziwe szczęście osiąga ten, kto w zjednoczeniu z Bogiem staje się człowiekiem pokoju, czyni pokój i niesie pokój innym. Ten toruński kapłan, który pełnił pasterską posługę przez niespełna osiem lat, dał czytelne świadectwo swego oddania Bogu i ludziom. Żyjąc Bogiem, od pierwszych lat kapłaństwa wszedł z bogactwem swojego kapłańskiego charyzmatu wszędzie tam, gdzie trzeba było nieść łaskę zbawienia. Uczył się tajników ludzkiej duszy i dostosował metody duszpasterskie do potrzeb każdego spotkanego człowieka. Tę sprawność wyniósł z harcerskiej szkoły wrażliwości

na potrzeby innych i stale ją rozwijał w duchu przypowieści o dobrym pasterzu, który szuka owiec zaginionych i gotów jest życie dać dla ich ocalenia (por. J 10, 1–21). Jako kapłan zawsze miał świadomość, że jest świadkiem Wielkiej Sprawy, a równocześnie z głęboką pokorą służył ludziom. Dzięki dobroci, łagodności i cierpliwości pozyskał wielu dla Chrystusa również w tragicznych okolicznościach wojny i okupacji.

Toruń, 7 VI 1999 r.

**Droga  
krzyżowa**







## Wstęp

Powołał mnie Chrystus. Ja zaprawdę mogę powiedzieć, że On mnie powołał. Bo dlaczego ja, który posiadałem miłość kobiety, sympatie ludzkie. Dlaczego ja, przed którym otworem stał świat cały, mogłem pójść, gdzie chciałem, przyszedłem tutaj. Przyszedłem tutaj żyć dla Boga, dla Chrystusa. Przyszedłem uświęcić się. Przyszedłem stać się kapłanem wedle serca Bożego. I moim gorącym odtąd pragnieniem jest poświęcić się służbie Bożej. Bogu będę zawsze składał dzięki, że mnie wyrwał ze świata i przypro-wadził do siebie. Chcę posiadać wiarę św. Piotra, mądrość św. Pawła, ale serce chcę mieć św. Jana. Serce czyste, nie-winne. Nigdy już przez życie całe nie popełnię grzechu żadnego, z miłości dla Jezusa. Życie moje musi być w zgodzie z zewnętrzną szatą kapłańską. Odtąd z dala od świata chcę się uświęcić, muszę być kapłanem wedle serca Chrystusa.

Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (3 I 1932 r.)

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste,  
zmiłuj się nad nami.*



## **STACJA I**

### **JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY**

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,  
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

*Panie wezwałeś mnie bym szedł ludzi łowić dla Ciebie. [...] Niegodnym Twego polecenia, sił nie mam. Wiary tej silnej nie mam, miłości mi brak. Jezu, ale Tyś powołał, Tyś polecił. Jezu, chcę być Tobie posłuszny i jak Piotr składam to wszystko w Twoje ręce. Jak Piotr chcę iść za Tobą, uczyć się od Ciebie, naśladować Ciebie. Jak Piotr wszystko opuścić i iść za Tobą. Dwom panom służyć nie można.*

*Z Rozważań na tle Ewangelii bł. ks. S. W. Frelichowskiego  
(17 II 1933 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste,  
zmiłuj się nad nami.*

*I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna,  
przyczyń się za nami.*

## STACJA II

### JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Ja chcę być przewodnikiem ludu naszego. Chcę mu objawiać prawdy Boskie i uczyć go miłości Bożej. Ale o powołaniu na księdza ja czuję tak wysokie wyobrażenie, że gdy nie będę czuł, że odpowiadam warunkom, to z bólem serca, ale odstąpię. Lecz w tym ja widzę mój jedyny cel życia. W tym tylko widzę siebie w późniejszych latach, i czuję w sercu moim zapał i chęć świętą zostać sługą Chrystusa jak najniższym. Chciałbym być księdzem, by móc do Boga zanosić modlitwy, by za te wszystkie ofiary, które są wymagane od księdza, mieć tę wielką nagrodę: czynić, spełniać Ofiarę Świętą. Piastować Jezusa w swych rękach i dawać go ludziom. Spełniać tę świętą służbę Bożą, to moje największe życzenie, marzenie od dzieciństwa!*

*Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (15 II 1931 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA III

### JEZUS PIERWSZY RAZ UPADA POD KRZYŻEM

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

Św. Piotr ta opoka, a jednak upadł. On przy Chrystusie, pod kierownictwem Boga samego przez trzy lata się wychował. Nauki Jego pojął, cieszył się Jego zaufaniem. Był przy objawieniu na górze Tabor, był w Ogrójcu, a jednak mimo swych gorących zapewnień zaparł się Mistrza swego. A cóż ja mam mówić? Ja, który jeszcze nic dobrego nie uczyniłem. Ja, który mimo tak długiego życia dopiero poczynam służyć Bogu. Czy pozostanę wierny powołaniu? Czy też zdradzę Mistrza? Nie, nigdy! Nigdy, Boże, Ciebie nie opuszczę. Ale tej pewności nie mogę na sobie tylko opierać, tylko na swoje siły zważać. Tu Ty, Boże, Ojczy nasz drogi, przyjdiesz mi z pomocą.

Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (3 I 1932 r.)

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA IV

### JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Maryja, Panna nad pannami. Ona niepokalanie poczęta. Bez grzechu. Miriam – chwaląca Jahwe. Ona czysta ma zostać Matką Zbawiciela. Naszą też Matką. Polećmy się jej całkowicie i oddajmy w opiekę. Oddaję jej moje oczy, moje uszy, serce, język. Maryjo, stój na straży. Spraw, bym był też taki pokorny, cichy, skromny i tak Boga chwalący, bym Go nigdy nie zasmucił. Jestem twym dzieckiem Maryjo. „Sodalis Marianus sum”. Tobie się Matko uroczyście oddałem i za Matkę wybrałem.*

*Z Rozważań na tle Ewangelii bł. ks. S. W. Frelichowskiego*

*(7 XII 1932 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA V

### SZYMON Z CYRENY POMAGA JEZUSOWI NIEŚĆ KRZYŻ

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Tak, gdybyśmy mieli silną wiarę i miłość, to byśmy na miejscu ustać nie mogli, paliłaby nas ta gorączka pozyskiwania dusz dla tej wiary, dla Boga. Jak św. Pawła. A takim przecież ma być moje życie kapłańskie i diakona. Nieustanną służbą dla Boga i dusz. Podnieję do tego tylko Ty dać możesz, Boże, Duchu Święty. Uznaję w całej pokorze niemoc swoją, proszę Ciebie, Duchu Święty, jak młodzieniec, proszę, by moje dalsze życie choćby tylko krótko trwać miało, było jednak takim. Nie daj mi bogactw, ale łaskę. Daj i krzyże, cierpienia, ale daj wiarę i miłość. Uczyn ten cud we mnie. Miłość jak ogień i wiarę jasną, męzną daj sercu i ustom moim. Duchu Święty, przyjdź i bądź.*

*Z Pamiątnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (3 IV 1936 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA VI

### WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSOWI

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Kapłan nie może być tylko poczciwym; on musi być świętym. On ma mieć jako cel życia nie tylko zbawienie – to za mało. On musi całą siłą pragnąć doskonałości. To pragnienie, to pierwszy krok do jej osiągnięcia. Drugi krok, to poznanie siebie, bez tego nie idzie się dalej; umartwienie: bo tylko tyle postąpisz w dobrem, ile umartwisz sam siebie.*

*Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (3 X 1932 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*



## STACJA VII

### JEZUS DRUGI RAZ UPADA POD KRZYŻEM

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

Głównym wrogiem tej żarliwości kapłańskiej to nieczystość i chciwość. Uważam, że chciwym nie będę w życiu nigdy. Że będę umiarkowany w dobrach doczesnych. Choć chętniej i częściej winienem składać jałmużny. Teraz kwestia czystości. Rozumiem, że ona jest zasadniczą w kapłaństwie, że kapłan musi być do ostatniej kropelki czysty. To uzasadnia istnienie w nim nienawiści do nieczystości. Wszak on ma z nią walczyć. Ma być prowodyrem czystości. I mój błąd. Nie czuję w sobie tej nienawiści do zła. Raczej pobłażliwy jestem. [...] Tu, na tym punkcie musi się dokonać we mnie przemiana. Bo inaczej nie ma we mnie gwarancji spełnienia dobrze swych obowiązków. Może to moje obecne usposobienie jest wynikiem ogólnej pobłażliwości, jaka panuje w społeczeństwie, może też poglądu, że w istocie nie jest tak źle na świecie.

Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (18 IX 1934 r.)

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA VIII

### JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

Smutno na duszy, gdy z jednej strony czuje się idealny pociąg do kapłaństwa, a z drugiej zaś strony widzi smutną rzeczywistość. Kilka początkowych lat zapału, hamowanych przeważnie przez proboszcza. Zanik i upadek ideałów. Potem długie lata przyziemnej pracy. Lata dojrzałe, lata, w których się staje na stanowisku bardziej samodzielnym, nie mają już tego ducha, z jakim się do pracy stawiało. Kapłan dzisiejszy stał się wygodnisiem. Nie tyle żeby żył wygodnie. Może nawet nie, ale wygodnisiem przez to, że stracił w sobie ducha apostołstwa, stracił poznanie swego celu. On ma zdobywać dusze, przyciągać je do siebie, zdobywać dla Chrystusa. On ma wyjść po dusze. Szukać ich po zaułkach i suterynach, szukać ich po salonach i pałacach. Szukać ich po domach mieszczan i chatach kmieci. Szukać, przyprowadzić do Pana i tam im otworzyć skarby religii. Kapłan zaś dzisiaj siedzi i czeka na dusze. [...] Tak więc kapłaństwo dzisiaj przeważnie straciło swój ideał. Zniżyło

stan kapłański z powołania do zwykłego zawodu. I tu jedna z przyczyn mego wahania. Jeden z zapalem nic nie uczyni. Rzeczywistość jest smutna, a ideał kapłana, kapłana bojownika o dusze, kapłana bojownika przeciw światu, który go będzie zwalczał, i przeciw współbraciom kapłanom, jest bardzo wysoki i prędko z niego można spaść. A ja tylko z pobudek idealnych mógłbym iść. Czy z nimi wytrwam? Czy z takimi iść można?

Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (25 IV 1932 r.)

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA IX

### JEZUS TRZECI RAZ UPADA POD KRZYŻEM

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Odpowiedzialność kapłana. Odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale i za te wszystkie dusze, które są mu powierzone. Prowadzić do Boga. Dać im poznać życie Bogiem, rozwinąć w nich życie boskie. A co za odpowiedź, gdy ich zgorszy może swoim postępowaniem. Gdy jego religia, idea tylko na języku. Grzech kapłana, jakie on skutki przynosi. Nie tylko dla niego, ale ile zguby w duszach jego owieczek. Każdy chrześcijanin musi opłakiwać swoje grzechy, ale szczególnie kapłan. Co za straszna myśl: kapłan w piekle. O Panie, przez mękę Twoją proszę o przebaczenie win moich, proszę o siłę do naśladowania Ciebie, chodzić w prawdzie.*

*Z Rozważań na tle Ewangelii bł. ks. S. W. Frelichowskiego  
(5 IV 1933 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA X

### JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Maryjo, i ja pragnę być czystym. To postulat życia kapłańskiego. A świat, Maryjo, tak dużo jeszcze ma dla mnie powabu. Maryjo, ochroń mnie przed nim. Maryjo, bądź Matką moją, przewodniczką moją. Maryjo, Panno nad pannami, Królowo dziewic, uproś mi zrozumienie cnoty czystości. Daj, bym poznał jej cudowny zapach. Daj, bym to wszystko czynił z ogromnej miłości do Boga. Chroń mnie, Maryjo, przed brudem świata tego. Chroń mą duszę, niech nie mają do mnie przystępu myśli brudne. Chroń me serce, by nigdy nie powstało we mnie grzeszne, brudne pożądanie. Chroń, Maryjo, czystość ciała. Bóg to czystość, nie znosi brudu. Brud nieprzyjacielem czystości. Wyrzuca czystość. Czyż miałbym wyrzucać Boga? Maryjo, daj, daj mi poznanie szkaradności nieczystości, bym z całej mej duszy zawolał: „Panie, śmierć raczej niż grzech popełnić”.*

*Z Rozważań na tle Ewangelii bł. ks. S. W. Frelichowskiego  
(12 XII 1932 r.)*

*Któryś za nas cierpiął...*

## STACJA XI

### JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

Jestem przekonany, że trudy dotychczasowe to nic, że cierpienie prawdziwe dopiero przyjdzie. Jeżeli Mistrz cierpiał, to czy sługa może nie cierpieć? Składać ofiarę Chrystusa, odprawiać Mszę Świętą, zacząć to, to znaczy też zacząć cierpieć. Czyż mnie cierpienie ma ominąć? Nie wiem, jakie będzie. Ale wiem, że przyjdzie. A wtedy w Tobie, Panie, je składam i dla Ciebie chcę cierpieć, bym wypełnił me zadanie na ziemi.

*Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (10 IV 1936 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA XII

### JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Dziwię się, że Bóg mnie powołał do kapłaństwa, by innym życie zaszcześcić chrześcijańskie i nim przodować, kiedy u mnie tego życia chrześcijańskiego tak mało, a dopiero mówić o kapłańskim. Smutno zatem przedstawia się statystyka moja. I wstyd i trwoga byłaby mi, gdybym miał stanąć przed Sędzią teraz. Poprawy. Jeszcze raz poprawy. Szczególnie pozbyć się tego przywiązania do świata. Tego poczucia wyższości światowego życia, pod niektórymi względami. A pracować i starać się, by życie Boże w nas rośło, rozwijało się. By Bóg żył w nas cały i wszędzie. A gdyby teraz miał na mnie zapaść wyrok śmierci. On już jest wydany, tylko gdyby teraz miała być chwila jego wykonania, to w ręce Twoje oddaję, Panie, Ducha mego. Nędzny jestem, nic nie wart, a bardzo grzeszny i samolubny, ale przebacz mi to, Panie. Udziel łaski Twej i przemień mnie, o Panie, daj łaski Twej i przemień, o Panie, daj łaski*

*twej, a stanę się dobry. Jezu, w Tobie żyję, w Tobie umieram, Twoim chcę być w życiu i po śmierci. Jezu, Panie mój, a gdy śmierć przyjdzie, to proszę Cię o dobrą śmierć w pojednaniu z Tobą. Maryjo, módl się za nami, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.*

*Z Rozważań na tle Ewangelii bł. ks. S. W. Frelichowskiego  
(1 II 1933 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*



## STACJA XIII

### JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

*Mam być kapłanem, nie dla uświęcenia siebie tylko, lecz kapłanem dla ludzi. I wiem, że na każdym stanowisku, jakie w życiu zajmę, mogę pracować dla dusz i powinienem. [...] Należy każdego człowieka, jaki nam stanie po drodze, wziąć pod swą opiekę, okazać zainteresowanie jego duszą i potrzebami. I tak w całej pełni pracować można cały dzień nad duszami, by życie Boże w nie spływało.*

*Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (7 III 1937 r.)*

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## STACJA XIV

### JEZUS ZŁOŻONY W GROBIE

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...*

Moim zadaniem jest szukać Jezusa i dojść do niego. Szukać Go w naturze, w codziennym życiu. W modlitwie, w Ewangelii, w kościele, w tabernakulum. Jezusa szukać i ani na chwilę nie przestawać. Cały starać się przepoić Jego nauką, żyć Jezusem, mieć Go w sobie, oto cel. A gdy nam smutno, gdy zdaje się Jezus daleko od nas, to szukać Go jeszcze pilniej, kołatać do tabernakulum, pytać, co z mojej strony zawiniłem.

Z Rozważań na tle Ewangelii bł. ks. S. W. Frelichowskiego  
(25 I 1933 r.)

*Któryś za nas cierpiał rany...*

## ZAKOŃCZENIE

Dziś druga rocznica mych prymicji. Dzięki Ci, Panie, za to, co doznałem przez te dwa lata. Nawet za me błędy i odchylenia od Twojej woli. Wracam obecnie do Ciebie, Panie, by Ci naprawdę służyć. Mam może opalone już trochę skrzydła, lecz, Panie, w głębokiej pokorze klękam przed Tobą i proszę: daj mi szczerze prowadzić życie i nigdy nie być aktorem życiowym. Daj odwagę życia według wskazań Twoich. Klękam niżej niż zwykle. Tyś moim Panem. I stałeś się moim Ojcem. Panie, daję Tobie me życie. Nie umiem wyrazić mych obecnych myśli. Niech te chwile mego wahania życiowego i odchodzenia od Ciebie staną mi się obecnie mocą. Boże, chcę być naprawdę kapłanem.

Z Pamiętnika bł. ks. S. W. Frelichowskiego (15 III 1939 r.)

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste,  
zmiłuj się nad nami.*

*I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna,  
przyczyń się za nami.*

